

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

1 V 1988

Nr 17 (1365) Rok XXX

FRANCJA 4,50. F

BELGIA 25 FB.

RFN 1,5 DM.

SPRAWA STANISŁAWA AUGUSTA

W kraju toczy się obecnie dyskusja wokół ostatecznego miejsca spoczynku ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego. Debata ta toczy się po raz drugi, podobna miała miejsce, gdy pod koniec lat trzydziestych postanowiono sprowadzić zwłoki króla z Petersburga, gdzie zmarł on na wygnaniu w 1797 roku. Znaczna część uczestników przedwojennej dyskusji wypowiedziała się wówczas przeciw złożeniu zwłok Stanisława Augusta w krypcie królewskiej na Wawelu, obok trumien innych monarchów. Jak wtedy, tak i dziś wypomina się ostatniemu królowi elekcję przeprowadzoną pod rosyjskimi banderami, stłumienie wspólnie z Rosjanami konfederacji barskiej, przystąpienie do Targowicy, wreszcie abdykację. Warto więc w tym kontekście przypomnieć jaśniejsze strony panowania Stanisława Augusta, po to choćby, aby móc sprawiedliwie ocenić jego rolę w historii, niezależnie od tego czy w ocenie tej przewagę uzyskają elementy pozytywne czy nie. Nadarza się do tego zresztą okazja szczególna: mijające w tym roku dwuchsetlecie początku obrad Sejmu Wielkiego.

Stanisław August od początku własnej działalności publicznej i w całej swojej polityce już jako król, związany był z kierunkiem politycznym reprezentowanym przez rodzinę Czartoryskich, których stronnictwo określano po prostu jako Familię. Powstało ono w okresie panowania Augusta III /1733-64/ i za cel stawiało sobie przeprowadzenie w Polsce reform politycznych w oparciu o Rosję i króla. Czartoryscy nie dążyli

bynajmniej do uzależnienia Polski od Rosji, przeciwnie - uważali, że przeprowadzenie reform wewnętrznych - ustrojowej, wojskowej, skarbowej - jest niezbędnym warunkiem odzyskania przez Rzeczypospolitą politycznej niezależności. Reformy swoje przeprowadzić jednak chcieli stopniowo i w zgodzie z dworem petersburskim, ponieważ Polska za panowania Augusta III państwem faktycznie samodzielnym nie była. Od czasów wojny północnej na początku XVIII wieku Polska była tylko przedmiotem, a nie podmiotem, polityki europejskiej. Brak siły wojskowej, efektywnego rządu i przede wszystkim podziały wewnętrzne spowodowały, że zasadą stały się ingerencje zewnętrzne w walki polskich stronnictw, narzucanie Rzeczypospolitej monarchów /Szwedzi wprowadzili na tron Stanisława Leszczyńskiego, Rosjanie osadzili na nim spowrotem Augusta II, a po jego śmierci Augusta III/, czy posługiwania się liberum veto po to, aby przeszkodzić w zreformowaniu państwa. Polska stała się w Europie środkowej strefą buforową, ziemią niczyją i polityka mocarstw nastawiona była na to, aby jej przeszkodzić w odzyskaniu politycznej samodzielności, gdyż wówczas Rzeczypospolita, sama albo w sojuszu, mogłaby stać się samodzielnym i niekoniecznie dla zainteresowanych korzystnym czynnikiem polityki europejskiej. Prócz Rosji inne państwa były za słabe lub zbyt odległe, aby Polskę wprowadzić do swego systemu polityki europejskiej.

Dokończenie na str. 2

1 MAJA

Dzień 1 maja obchodzony jest powszechnie jako święto pracy, a właściwie święto ludzi pracy. Do dzisiaj postrzegane jest ono w pryzmacie lewicowych nurtów politycznych. W pewnym sensie wytworzyła się już jego tradycja. A przecież winno być ono świętem uniwersalnym. Praca bowiem jest elementem życia niemal każdego człowieka i jako taka zasługuje na szacunek.

Nie ma pracy lepszej czy gorszej. Może być praca lepiej lub gorzej wykonywana, ciężka lub lekka, monotonna lub interesująca... Nie można zatem twierdzić, że jedna grupa zawodowa jest bardziej wartościowa, a inna mniej. Stwarza to nienormalną sytuację, powoduje powstawanie mitów, uprzedzeń... Przykładem tego stał się swoisty mesjanizm robotniczy, u którego podstaw leży doktryna marksistowska. O sile tego mitu mogło przekonać się polskie społeczeństwo w ostatnich latach. Pokutuje on zresztą dalej w niektórych środowiskach, które zdają się wierzyć w historyczną rolę klasy robotniczej.

W Polsce 1 Maja kojarzy się z świętem komunistycznym. *Solidarność* stan ten próbowała zmienić. Właśnie w tym dniu ludzie pracy w ostatnich latach w Polsce wyszli na ulice, by wykazać antyrobotniczy charakter władzy komunistycznej, by zaprotestować przeciwko traktowaniu ich w kategoriach siły roboczej, by upomnieć się o swoją godność. Trudno powiedzieć, że święto to zostało oczyszczone z naleciałości komunistycznych; daleko jeszcze do tego. Tym niemniej powoli przywraca się, a raczej nadaje, temu dniu właściwe znaczenie. Jego naturalnym fundamentem stała się społeczna nauka Kościoła, a zwłaszcza sposób, w jaki traktuje ona kategorię pracy i pracownika, ujmując je w perspektywie wolności i godności człowieka oraz wartości pracy ludzkiej.

* Wicepremierzy PRL i ZSRR omówili program współpracy polsko-radzieckiej na okres najbliższych dwudziestu lat; przewiduje się między innymi wspólną produkcję samochodów dostawczych. Jednocześnie w Warszawie odmówiono rejestracji Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej.

* Pięć polskich przedsiębiorstw otrzymało przyznawane w Paryżu "Międzynarodowe Nagrody Europy" w dziedzinie handlu międzynarodowego: spółka "Animex /handel artykułami żywnościowymi/, "Chemobudowa-Kraków" /inżynieria cywilna/, warszawski "Dromex" /budowa dróg, mostów, lotnisk/, "Emag" z Katowic /sprzęt górniczy/, "Metalchem" z Gliwic.

* Z każdym rokiem rośnie w PRL liczba osób przechodzących na renty z tytułu utraty zdrowia w trakcie wykonywania pracy.

* Na linie krajowe wracają wyremontowane samoloty radzieckie Ił-62; jednocześnie rząd PRL miał jakoby uzyskać zgodę Kremla na zakup sprzętu lotniczego na Zachodzie.

* Rada Wojskowa MON pozytywnie oceniła propozycję zmodyfikowanych uregulowań dotyczących zastępczych form służby wojskowej.

* Mieszkańcy Warszawy od zeszłego roku mogą oglądać centralny program telewizji radzieckiej; finalizuje się umowa, dzięki której mieszkańcy Krakowa oglądać będą mogli retransmitowany przez satelitę program włoskiej telewizji RAI-1.

* Ceny campingów wzrosną w obecnym roku o 40-45 %. Ceny giełdowe Fiatów "Bisów" - od 2,7 do 3,1 miliona złotych, ceny w "Pewexie" - 1880 dolarów tj. około 2,6 miliona złotych.

I ZE ŚWIATA

* 14 kwietnia podpisana została w Genewie umowa pomiędzy przedstawicielami Kabulu i Pakistanu dotycząca zaprowadzenia pokoju w Afganistanie i wycofanie z jego terytorium wojsk radzieckich; 55 tysięcy żołnierzy powinno opuścić Afganistan do 15 sierpnia; rząd amerykański wzywa do powrotu około pięciu milionów uchodźców afgańskich przebywających w Pakistanie. Sojusz afgańskiego ruchu oporu nie czuje się jednak związany umową, nie zamierza składać broni i dziękując rządowi Pakistanu za gościnność okazaną uchodźcom afgańskim apeluje o nie porzucanie ich w tej decydującej chwili.

Dokończenie ze str 1

Bezpieczniej było utrzymywać ją w bezładzie. Dlatego też Czartoryscy zdając sobie sprawę z braku postaw faktycznej niezależności w istniejącej strukturze państwowej, reformy postanowili przeprowadzić z najsilniejszym z sąsiadów - Rosją. Konsekwencją tego był uzgodniony z dworem petrsburskim wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla w asyście wojsk rosyjskich w roku 1764. Nie była to na pewno wolna elekcja, ale wyniku polskich elekcji mocarstwa nie szanowały przez cały wiek XVIII. Nie wstąpił natomiast na tron Stanisław August z czystej rządy zaszczytów czy władzy, gdyż zaraz, od początku swego panowania, przystąpił do realizacji wypracowanego wcześniej programu reform. Szkoła Rycerska i Komisja Edukacji Narodowej to tylko symbole, które w praktyce oznaczały unowocześnienie armii i wychowania, a więc z dwóch zasadniczych czynników niezależności i poziomu cywilizacji państwa. Właśnie ta ambicja uczynienia z Rzeczypospolitej państwa na miarę swego czasu spowodowała wzrost nastrojów opozycyjnych wobec króla, w stopniu nie mniejszym jak jego związki z Rosją. Wynikiem tego była konfederacja barska, a po jej klęsce - pierwszy rozbiór Polski.

Szansa na przywrócenie rzeczywistości partnerskich stosunków z Rosją pojawiła się dopiero w roku 1787. Rosja, zmuszona toczyć wojnę z Turcją, skłonna była wreszcie zgodzić się zarówno na podniesienie liczby wojska, jak i na poważne reformy ustrojowe w Polsce. W następnym więc roku rozpoczął obrady Sejm, który do historii miał przejść jako Wielki lub Czteroletni. Niestety, polityka zagraniczna, jaką zdecydowali się prowadzić przywódcy sejmowi, przede wszystkim Ignacy Potocki, poszła w przeciwnym kierunku niż intencje króla. Ulegając złudzeniu, że przywrócenie niezależności wewnętrznej jest równoznaczne ze zdobyciem podstaw dla całkowitej niezależności w polityce zagranicznej, zdecydowali się na całkowite zerwanie z Rosją, a nawet antyrosyjski sojusz z Prusami. Prusy, chwilowo biorąc taką możliwość pod uwagę, przy pierwszej zmianie koniunktury europejskiej odnowiły stosunki z Rosją, pozostawiając Polskę w zupełnej izolacji międzynarodowej. Efektem tego był fatalny łańcuch wydarzeń: przegrana wojna z Rosją, rządy Targowicy w Polsce, drugi rozbiór Rzeczypospolitej a następnie - po przegranym powstaniu - całkowita likwidacja polskiej państwowości. Jedno-

ześnie przyniósł jednak Sejm Wielki rzeczywistą naprawę ustroju. Jej ukoronowanie - Konstytucja 3 Maja - w wielkim stopniu była politycznym dziełem króla. Ustanawiała w Polsce monarchię parlamentarną i jako taka była nie tyle aktem wzmocnienia władzy królewskiej, co środkiem do uzdrowienia polskiego parlamentaryzmu. W naszej historii rola jej była w równym stopniu symboliczna, co politycznoprawna. Obalona po kilku miesiącach przez wojska rosyjskie i Targowicę, nie miała możliwości stać się czynnikiem kształtującym nowy system ustrojowy. Jako tradycja jednak, w okresie po utracie państwowości, była wyrazem odrodzenia narodowego w przeddzień trzeciego rozbioru, a dla niektórych również testamentem politycznym. Bezpośrednio do Konstytucji Majowej nawiązywał w okresie Wielkiej Emigracji obóz księcia Czartoryskiego, znajdując w niej wzór umiarkowanego ustroju, godzącego pierwiastki monarchii i demokracji.

Ostatni król Polski i wielki książę litewski odcisnął piętno na całej swojej epoce i nie bez przyczyny okres ten nazywamy epoką stanisławowską. W swej polityce borykać się musiał nie tylko z przeciwnikami zewnętrznymi, ale i z własnym narodem. Wszak wielka część szlachty przez cały wiek XVIII przeciwna była powiększaniu sztabu liczebnego wojska, zarówno ze względu na wynikające z tego ciężary podatkowe, jak i z obawy przed wzmocnieniem tą drogą władzy królewskiej. Równie wielkim problemem było zniesienie liberum veto, a Konstytucja 3 Maja, którą uważamy za symbol jedności narodowej, musiała być uchwalona - z obaw przed opozycją - pod nieobecność dużej części posłów. Wina za upadek państwowości w XVIII wieku spoczywa w poważnym stopniu na całym narodzie.

Konstytucja 3 Maja stanowiła, że król sparuje rządy w Radzie i sam przez się nic uczynić nie może. Jako taka, osoba króla miała być święta i nietykalna, i stąd do żadnej odpowiedzialności pociągana być nie mogła. Stanisław August przez całe swoje panowanie niewiele mógł zrobić *sam* przez się, zaś do przyłączenia się do Konfederacji Targowickiej nakłonił go dla ratowania państwa własny minister, powszechnie dziś szanowany - ks. Hugo Kołłątaj. Poza wszystkim, niezależnie od wybitnych osiągnięć króla jako męża stanu, był on naszym monarchą, na króla namaszczonego i spoczywać powinien wśród innych naszych królów.

Marek JUREK



+ Słowa Ewangelii według świętego Jana

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 9,26-31

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*.

Kiedy Szaweł przybył do Jerozolimy, próbował przyłączyć się do uczniów, lecz wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest uczniem. Dopiero Barnaba przyciągnął go i zaprowadził do Apostołów, i opowiedział im, jak w drodze Szaweł urządził Pana, który przemówił do niego, i z jaką siłą przekonania przemawiał w Damaszku w imię Jezusa. Dzięki temu przebywał z nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i rozprawiał z hellenistami, którzy usiłowali go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli się o tym, odprowadzili go do Cezarei i wysłali do Tarsu. A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i Samarii. Rozwijali się i żyli bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego.

DRUGIE CZYTANIE

1Jn 3,18-24

Czytanie z *Pierwszego Listu św. Jana Apostoła*.

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, że jesteśmy z prawdy, i uspokoimy przed Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce oskarża nas, to przecież Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko. Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. Przykazanie Jego zaś jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jezusa Chrystusa, Jego Syna i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.

Jezus powiedział do swoich uczniów: Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, o ile nie trwa w winnym krzewie, tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ bez Mnie nic nie możecie uczynić. Ten kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami.

KTO TRWA WE MNIE, TEN PRZYNOSI OWOC OBFITY

Sytuacja św. Pawła po jego nawróceniu była wyjątkowo trudna. Nieprzygotowany na spotkanie z Chrystusem dowiedział się pod Damaszkiem, że ma iść do miasta, do braci. Oni jednak wiedzą, że jedzie niszczyć Kościół. Osobna interwencja Boża ułatwia przełamanie pierwszych niechęci - Paweł świadczy publicznie, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym. Poznał Chrystusa, uwierzył Mu, głosi jego Imię, ma sukcesy w swojej działalności, a jednak traktują go wszędzie nieufnie - najgorzej w Jerozolimie. Tu chciał ostatecznie wejść w jedność braci, wiedział, że nie ma głoszenia Chrystusa bez tej jedności.

Barnaba zaręczył za Pawła; Paweł mocno jednak przeżył czas nieufności, skoro tak często wraca do jedności braci. Jedność ta, zrodzona ze wszczepienia w Chrystusa, doczekała się u Pawła najpełniejszego, teologicznego wyjaśnienia.

Co stanowi zasadę, a zarazem źródło więzi między braćmi w Kościele? Odpowiedź daje przypowieść o krzewie winnym! Istnieje zasadniczy pień, przetrzymujący jakby z roku na rok życie, tkwi korzeniami w ziemi i daje możliwość wzrostu wiosennym odroślom. Istnieją też właśnie te odrośla, jakby sezonowe, które owocują o tyle, o ile wyrastają z macierzystego pnia. Między tymi dwoma częściami rośliny istnieje więź istotna - te same soki, jak i więź funkcjonalna - ten sam cel: owoc. Wspólne tkwienie w krzewie stanowi więź między latoroślami, przynoszenie przez nie owocu jest znakiem jego tkwienia.

Św. Jan idzie jeszcze dalej w rozumowaniu: przynoszenie owocu uważa za jedyny i absolutny sprawdzian zakorzenienia pełnego w Bogu. Kto wypełnia przykazania trwa w Bogu, a Bóg w nim. Przynoszenie owocu jest więc drugim elementem przypowieści o krzewie.

Ile atramentu wypisano na temat kryteriów rozpoznawania prawdziwej przynależności do Kościoła - próbowano określić tę przynależność wg formy kultu, wg słów, którymi

się Boga określa, wg struktur organizacyjnych. Ewangelia jest stosunkowo prosta - ten tkwi w Bogu, kto owoc przynosi. *Przykazanie Jego zaś jest takie "abyśmy wierzyli w Imię Jezusa Chrystusa, Syna Jego, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał" (L J3,23).*

Trzecim elementem Chrystusowej przypowieści jest wykazanie powiązania między owocowaniem wiary, a chwałą Ojca. Idąc za bardzo prostymi skojarzeniami tekstu szukamy ukoronowania pracy ogrodnika. On dba o winną latorośl, on jest odpowiedzialny za powodzenie uprawy - owoc pisze się na konto ogrodnika.

Uwielbienie Ojca rozumiemy pełniej - postać syna, by zgromadził w jedno rozproszone przez grzech dzieci, by uratował dzieło Stworzenia. Tak swoją misję rozumie Chrystus: *Ojciec święty, zachowaj ich w Imię Twoje, które mi dałeś, aby stanowili jedno tak, jak My.* (J 17,11). Jeżeli trwać będziemy razem z Chrystusem, przyniesiemy owoc, misja Jego okaże się skuteczna i Ojciec zostanie uwielbiony.

Dochodzimy do istotnego punktu nauki o Kościele. Wspólnota braci w Chrystusie jest warunkiem konstytutywnym, bez niego nie można mówić o prawdziwym włączeniu w życie Kościoła. (...)

Owoc przyniosą tylko ci, którzy trwają razem w Chrystusie. Droga wydaje się łatwiejsza, aniżeli wskazują na to głębokie doły po wykopanych dawno szanach obronnych.

Chrystusowego Kościoła nie możemy podzielić. Musimy zamienić studiowanie nauki Bożej - choćby zgodne i wspólne, na życie Bogiem - ale zgodne i wspólne.

ks. Stanisław STEFANEK TChr

* Jan Paweł II przyjął pięćdziesięcioosobową grupę uczestników międzynarodowego sympozjum, odbywającego się w Rzymie, na temat: *Ludzie wierzący w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich - dzisiaj*. Zorganizowało je włoskie centrum Rosja Ekumeniczna, międzynarodowe stowarzyszenie praw człowieka oraz włoski komitet z Helsinek przy współudziale innych organizacji religijnych. Zwracając się do uczestników spotkania Jan Paweł II stwierdził, że *choć pochodzą z różnych krajów i należą do różnych wyznań religijnych, łączy ich zaangażowanie na rzecz wartości, które przekraczają granice geograficzne i kulturowe. Są nimi wiara w Boga i wolność jej wyznawania oraz praktykowania z wszelkimi płynącymi stąd konsekwencjami*. Papież podkreślił, że wolność religijna zajmuje wśród podstawowych praw człowieka miejsce szczególne, ponieważ serce człowieka znajduje w wierze najwyższy sens swego życia indywidualnego i swego odniesienia do innych osób. Możemy powiedzieć, że ta wolność jest dla życia duchowego tym, czym powietrze dla ciała. Wydaje się czymś nie do wiary, że to prawo wolności, tak wzniosłe, tak głęboko ludzkie, jest w różnych częściach świata, często wbrew sformułowaniom konstytucyjnym, źle interpretowane lub jawnie deptane. W ten sposób wierzący stają się przedmiotem podejrzeń, nieufności, tak jakby mniej zasługiwali na zaufanie aniżeli inni obywatele. Tymczasem jest przeciwnie. Wierzący właśnie dlatego, że żyje pod znakiem Boga, skłania się ku dobru, ku sprawiedliwości, ku prawdzie. Z jego wewnętrznego odniesienia się do Boga wypływa nowe odniesienie do innych, oparte na wartościach braterstwa i solidarności, na poczuciu odpowiedzialności, troski o dobro wspólne, poszanowaniu porządku cywilnego.

* Katolicki Kościół w Ameryce Łacińskiej posiada 7 dzienników i 629 periodyków - najwięcej w Meksyku, Brazylii, Kolumbii, Peru, Argentynie i Chile. Katolickich stacji radiowych jest 238, z tego 121 w Brazylii, 30 w Ekwadorze i 14 w Boliwii. Co się tyczy telewizji, to w gestii Kościoła znajdują się jak dotąd tylko trzy kanały, wszystkie w Wenezueli.

* Arcybiskup La Paz, stolicy Boliwii, podał, że według jego obliczeń w ostatnich 6 latach prawie 20% katolików boliwijskich przeszło do sekt, wywodzących się prawie wyłącznie z USA.

Często słyszy się porównanie rozwoju społecznego z rozwojem jednostkowym. Podobnie jak pojedynczy człowiek ma okresy wzrostu, dojrzewania, zbierania owoców, podobnie mają je całe narody czy społeczeństwa.

Uważam, że nadszedł dla nas /wziętych razem i pojedynczo/ kolejny okres duchowego dojrzewania. Minęła najwyższa fala pospiesznych, może nie do końca przemyślanych, opuszczeń i wyjazdów z kraju. Powiększające się, nędza materialna i coraz jaskrawszy brak nadziei, nie były dobrymi doradcami. I teraz, po kolejnych rozczarowaniach, coraz częściej odwołujemy się do rozsądku i nowych przemyśleń, tak w kraju jak i na emigracji.

1. W kraju słyszymy o ogarniającym ludzi zmęczeniu. Wielu odczuwa strach przed jakimkolwiek angażowaniem się w walkę polityczną. *Niepokój, strach, niepewność jutra, brak nadziei* - to słowa wyrażające atmosferę życia wielu naszych rodaków. Ale to tylko jedna, ta najbardziej rzucająca się strona naszej polskiej rzeczywistości. Historia uczy nas jednak przedziwnej, narodowej cechy: kiedy trudności czy nawet beznadzieja, wtedy umieliśmy się zawsze zdobywać na heroizm, na wielkość. I oto dziś także wielu w Polsce podejmuje swoje *Westerplatte*. Oto dwa przykłady.

W odpowiedzi na czterdzieści lat ateizmu walczącego o zdobycie szkoły, stwierdzamy ogromną, jedyną chyba w świecie, pracę katechetyczną Kościoła w Polsce, od przedszkoli po duszpasterstwa akademickie, środowisk twórczych, czy młodych małżeństw.

Obecny stan rodziny, to niezaprzeczalna część odpowiedzialności systemu wojującego z wiarą i chcącego wszelkimi sposobami narzucić styl życia jej przeciwny. Stąd z ogromnym bólem stwierdzane zabijanie nienarodzonych dzieci /ok. 800 tysięcy rocznie/, rozwoły, alkoholizm, nieuczciwość w pracy. I znowu heroiczna, bohaterska walka o ratowanie rodzin. Jako przykład niech posłużą przygotowanie do małżeństwa z prawdziwą neo-katechezą, w której istota chrześcijaństwa przedstawiona jest młodym ludziom w dostosowanym języku, połączona z całym przygotowaniem etycznym, psychologicznym i sakramentalnym. Świetnie zorganizowana informacja na temat naturalnych metod regulacji urodzeń /minimum 10 spotkań/ - bez rozdzielania tych danych technicznych od moralności, a zwłaszcza od wezwania do świętości w

małżeństwie chrześcijańskim. Ciągłe także uwrażliwianie na czerpanie mocy i światła z sakramentów Pojednania i Eucharystii.

Na skutek opowiadania tych, którzy wrócili z wymarzonego Zachodu, coraz mniej także obserwujemy tego naiwnego oczekiwania wszystkiego od Zachodu i bezkrytycznego podziwiania tegoż. Coraz więcej ludzi rozumie, że tylko własny wysiłek i wewnętrzne wyzwolenie daje poczucie bycia wolnym, mimo zniewalających warunków.

2. Wielu z nas przybyło tu na Zachód marząc, że zmieniając przestrzeń geograficzną i polityczną, zmieni się coś w ich życiu. Po pierwszych rozczarowaniach przekonał się, że przy zmianie linearnej, przywieźliśmy ze sobą wszystkie tamte problemy i niepokoje. I dlatego tyle w nas zranień psychicznych i urazów uczuciowych. Doznawszy w Polsce zniewalającego nacisku państwa w życie organizacyjne, rodzinne, osobiste, unikamy teraz wszelkiego otrzymywania propozycji na zorganizowanie się. Kontakty są tylko potrzebne do czasu zdobycia mieszkania i pracy. A potem roztapiamy się w nowym środowisku, przeżywając nowe kompleksy i rozczarowania.

Emigracja zawsze była i pozostanie dramatem. Zmusza bowiem człowieka do trudu wytworzenia w sobie jakiejś wewnętrznej syntezy między kulturą kraju osiedlenia a kulturą kraju ojczystego. I dlatego tak bardzo winniśmy pamiętać prorocze słowa naszego wielkiego rodaka - Jana Pawła II, skierowane do Polonii Wielkiej Brytanii /1982/: *O naszej duchowej tożsamości polonijnej i o wartości naszego wkładu do wspólnego dobra Kościoła i kraju osiedlenia, decyduje nasz stosunek do przenikniętej wartościami chrześcijańskimi kultury polskiej. Kultura bowiem jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że Naród Polski przeszedł ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat, a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze... wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, Naród Polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze wzbogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę można ją zachować. W tej donoszącej roli kultury polskiej i religijnej wierze Polaków, Papież widzi źródło wewnętrznej siły emigracji.*

Zapytajmy też: dlaczego ci, którzy tworzyli początki Polskiej Misji Katolickiej we Francji stworzyli tzw. Wielką Emigrację? Było ich zaledwie około 8 do 10 tysięcy. Nas jest dziś na świecie około 15 milionów. Co zostawimy po sobie? Oni po różnych doświadczeniach życia, porażkach, klęskach, zaczęli z osobistym przekonaniem budować swe życie na wierze. *Na katolicyzmie budować trzeba* wołał nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Nie użalali się, ale zaangażowali w literaturę, poezję, muzykę. Zostawili dzieła, z których do dziś jesteśmy dumni i do dziś żyjemy ich myśłami.

Nasi bracia przybywający tutaj po pierwszej czy drugiej wojnie światowej, też stworzyli formy odpowiadające ich potrzebom. Do dziś są naszą emigracyjną dumą: chóry polonijne, zespoły folklorystyczne, harcerstwo, Bractwo Żywego Różańca, Towarzystwa: Polek, Mężów Katolickich, Polskiej Młodzieży Katolickiej, Dziecięcej Krucjaty Eucharystycznej, Sokoła i tyle innych, wyrażających naszą kulturę polską i chrześcijańską. Organizacje te, włączone bądź w Polskie Zjednoczenie Katolickie, bądź w Kongres Polonii Francuskiej, ciągle promieniują i organizują życie polonijne. Na tych organizacjach, zgromadzonych wokół polskich ośrodków duszpasterskich, opiera się całe życie polonijne Francji. Każdy kraj osiedlenia wypracował swe własne formy bycia trwające do dziś. Formy te koordynuje światowa organizacja polonijna: Kongres Polonii Wolo-nego Świata. Nigdy chyba nie będzie dość okazanej wdzięczności i hołdu tym twórcom pełnym wyobraźni i miłości Kościoła i Polski.



I stąd dzisiaj, gdy z kraju wyjeżdżają *najaktywniejsi, najbardziej przebojowi, niespokojnego ducha, przeważnie nieźle wykształceni* /p. Wieczorek, *Gość Niedzielny*, 27.03.88/, trzeba nam nowej dojrzałości i wyobraźni, by ludzie ci mogli aktywnie włączyć się w życie polonijne. Trzeba im pomóc wyrazić naszą współczesną solidarność, która *nie jest tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzwieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich* /Jan Paweł II: *Sollicitudo rei socialis*/.

Jeden z wielkich twórców życia polonijnego w Paryżu, a przedtem uczestnik walk w Powstaniu Listopadowym, ks. Hieronim Kajsiewicz, wołał tu nad Sekwaną do swych rodaków: *Nie żadna nas obca zbawi doktryna, lecz miłość Polski i Boskiego Syna*. Ten walczący o Polskę człowiek, twierdził z *najwięk-szym przekonaniem*: *Najlepszy dziś patriota, kto jest najczystszy moralnie człowiekiem, najgorętszym chrześcijaninem*.

Czy to, co przez wieki charakteryzowało Polaków jest jeszcze dziś aktualne? Jan Paweł II wyraził się w orędziu na światowy dzień misyjny, że *Kościół zмага się z największym dramatem epoki: zerwania między Ewangelią a kulturą*. Czy potrafimy włączyć się w to zmaganie?

Potrzeba nowej wyobraźni, by zachowując dotychczasowe formy życia polonijnego, dodać do nich nowe, odpowiadające lepiej tym nowoprzybyłym. To nie okrutne fatum, lecz Opatrzność Ojca Niebieskiego umieściła nas w tych nowych sytuacjach.

Prosimy o nadsyłanie wypowiedzi, o własne przemyślenia i propozycje. Nie martwy się, gdy to, co wymyślimy będzie niedoskonałe i tymczasowe - to nie przepadnie, ani nie będzie daremne, gdy pomoże do odnalezienia i zrealizowania się tu na obczyźnie, lub pomoże w dojrzałym powrocie do Ojczyzny, by z całym bagażem tutejszych doświadczeń budować ją tam, gdzie ona jest. A przede wszystkim trzeba gorąco prosić Boga o ludzi obdarzonych charyzmatem, którzy by z tej naszej potężnej rzeszy Polonii świata, uczynili współczesną Wielką Emigrację ducha.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

* Z wielkim entuzjazmem została przyjęta przez katolików amerykańskich, zwłaszcza czarnoskórych, nominacja przez Jana Pawła II pierwszego czarnoskórego arcybiskupa w USA, lat 53, na stolicę arcybiskupią Atlanty. Przedtem był on biskupem pomocniczym w Waszyngtonie.

* Kilka tysięcy osób zebrało się na Mszy św. w katedrze św. Wita w Pradze. Msza św. odbyła się na zakończenie pielgrzymki z Czech i Moraw ku czci bł. Agnieszki, żyjącej w XIII wieku, córki króla czeskiego Przemysława I, która wkrótce ma być kanonizowana. W czasie Mszy św. kardynał Tomaszek odczytał postanie Papieża do narodu Czechów i Słowaków. Zebrani oklaskami przyjęli papieską aprobatę kultu bł. Agnieszki, której poświęcono obecny rok, otwierający dekadę *odnowy duchowej*. W ramach tej dekady każdy rok zostanie poświęcony innemu świętemu. Inicjatywa ta - jak stwierdził kardynał - zyskała błogosławieństwo papieskie. W kazaniu swoim kardynał przypomniał, że bł. Agnieszka /zm.1282/ ingerowała w życie polityczne, by zapobiec krwawym konfliktom. *Jest to przesłanie dla nas, byśmy doprowadzili do wzajemnego zaufania i zgody*. Kardynał modlił się, by *życie kulturalne zostało wzbogacone duchem Ewangelii i by w Kościele zostali mianowani pełni oddania biskupi*.

* Radzieckie pismo *Komunist* opublikowało artykuł, w którym stwierdza się m.in., że *miliony wierzących różnych wyznań, to nie przykry błąd historii, lecz realność*. Autor artykułu zauważa, iż również w rzeczywistości radzieckiej występują potrzeby religijne, które musi zaspakajać Kościół. Oddzielenie Kościoła od państwa nie jest równoznaczne z izolacją od życia społeczeństwa, od skomplikowanych i ostrych problemów, które zajmują serca i umysły wszystkich jego obywateli, wierzących i niewierzących. W kolejnych partiach artykułu *Komunist* nie zapomina dodać, że wartości duchowe *współbrzmia z humanitarnymi ideałami socjalizmu*.

* W Gdańsku przy kościele Ojców Kapucynów działa franciszkański ruch ekologiczny informujący o skażeniu środowiska naturalnego, w tym i morskich wód przybrzeżnych, ze szczególnym uwzględnieniem dramatycznej sytuacji w Zatoce Gdańskiej. Z jego informacji dowiadujemy się między innymi, że rzeka ścieków w 1983 roku liczyła 13 miliardów metrów sześciennych.

Do redakcji Głosu Katolickiego napływają prośby o porady praktyczno-prawne. Będziemy zatem starali się zamieszczać na naszych łamach krótkie teksty dotyczące uprawnień cudzoziemców, możliwości otrzymania kredytów, prawa pracy, warunków wynajmu i zakupu mieszkań itp... w nadziei iż pomożemy w ten sposób świeżo przybyłym w rozeznaniu się w zawiłościach tegoż systemu, jakże innego od znanego im z Kraju.

Jeżeli uznacie Państwo iż rubryka ta jest Wam przydatna,

że znajdujecie w niej wskazówki, które Was interesują, prosimy, zasygnalizujcie to nam.

Być może ktoś z Czytelników zechce podzielić się z nami doświadczeniami, które uważa za cenne dla innych...?

Musimy však pamiętać o tym, iż stanowimy dziś w Europie grupę mniejszościową, której siły jeszcze nie znamy. Na dobrą sprawę nie wiemy nawet ilu nas - Polaków - jest w tej chwili w różnych krajach Zachodu.

Jesteśmy bardzo źle zorganizowani, rozpieczęceni. Jedni nerwowo dorabiają się, inni kłopotczą z trudnościami materialnymi, jeszcze inni nie mogą odnaleźć się psychicznie w nowych warunkach. Część myśli o powrocie do Polski, drudzy osadzeni są tu na dobre. Wszyscy bywają czasami zagubieni. Pozbawieni oparcia w rodzinie i środowisku, w którym wyrosli, skazani na siebie samych, znamy momenty znużenia i zniechęcenia.

Chrześcijaństwo i Kościół

są opoką, twardą ziemią, na której można się wesprzeć duchowo. Istnieją również rozmaite komitety pomocy, stowarzyszenia zawodowe i organizacje charytatywne wspomagające imigrantów. Nic jednakże nie zastąpi solidarności grupy, tej gotowości do wzajemnego niesienia sobie pomocy - nie koniecznie materialnej lecz organizacyjnej i informacyjnej. Bo jak głosi powiedzenie chińskie: Gdy chcesz pomóc głodującemu nie ofiarowuj mu ryby lecz wędkę i naucz go sztuki rybactwa.

MIESZKANIE

Od kilku lat czynsze wynajmu mieszkań, zwłaszcza w regionie paryskim i w wielkich miastach, gwałtownie rosną. Słynne prawo 48, które zmuszało właścicieli niektórych domów do niskich czynszów zostało zlikwidowane i zastąpione prawem Mehaigerie. Dawne, niezwykle dla lokatorów korzystne warunki, utrzymane zostały jedynie w stosunku do tych, którzy wynajmowali mieszkanie objęte prawem 48 przed zmianą ustawy, jeżeli wynajmowany lokal należy do grupy IIB lub IIC i jeżeli oni sami ukończyli 65 rok życia, lub gdy są inwalidami, albo gdy ich dochody nie przekraczają pewnego pułapu, który w regionie paryskim wynosi 144 tysięcy franków na rok dla rodziny dwuosobowej. Suma ta zwiększa się o 26 tysięcy franków rocznie dla rodziny z dwójką dzieci.

W mieszkaniach dotychczas podległych prawu 48 i należących do grupy IIIA i IIIB /grupy oznaczają stopień komfortu; lokator może zażądać od właściciela informacji na temat przynależności mieszkania do danej grupy/ właściciel może zaproponować stopniową zwyżkę czynszu rozłożoną na 6 lat, po upływie których ostatecznie wygasają wszelkie ograniczenia i cena wynajmu regulowana będzie wyłącznie zasadami rynkowymi czyli konkurencją. Lokator może nie zaakceptować takiej stopniowej podwyżki, musi mieć jednak świadomość, iż po sześciu latach czynsz może wzrosnąć kilku albo i kilkunastokrotnie, i wtedy będzie musiał płacić lub się wyprowadzić.

W tej sytuacji poszukującym taniego mieszkania pozostaje liczyć na szczęście i cudowne znalezienie dobroczyńcy, który odstąpi im lokal za pół darmo albo - co znacznie bardziej prawdopodobne -

staranie się o przydział z puli miejskiej w budynkach o charakterze socjalnym czyli należących do grupy HLM, ILM lub PLR.

Najkorzystniejsze warunki oferuje PLR czyli Programme a Loyer Reduit, dalej następuje HLM - Habitation a Loyer Modere oraz ILM czyli Immeuble a Loyer Moyen. Żaden z wymienionych typów budownictwa nie jest objęty jakimś centralnym planem, ani nie posiada centralnego zarządu. Dlatego warunki otrzymania mieszkania i okres oczekiwania nań nie są jednakowe w różnych spółkach i organizmach HLM. Podstawowym kryterium przydziału mieszkania lub domu w budownictwie o charakterze socjalnym są skromne dochody. I tak osoba samotna nie może zarabiać więcej niż 58 422F rocznie jeżeli chce uzyskać mieszkanie na terenie Ile de France i 53 422F w pozostałych regionach Francji. Małżeństwo bezdzietne, jeżeli żaden ze współmałżonków nie ukończył 55 roku życia, i jeżeli ślub miał miejsce nie dalej niż pięć lat temu, traktowane jest identycznie jak rodzina trzyosobowa, i wówczas pułap dochodów rocznych ustalony został na 102 983F gdy obydwie pracują i 83 262F gdy pracuje tylko jedno z nich. Sumy te obowiązują na terenie Ile de France, a w pozostałych regionach wynoszą odpowiednio 93 998F i 75 812F. Każdy dodatkowy członek rodziny /nie pracujący/ zwiększa dopuszczalne dochody o około 17 000F rocznie przy dwojgu pracujących i 13 800F przy jednej pensji w Paryżu i okolicach, oraz odpowiednio 15 800F i 12 700 na prowincji.

Warto wiedzieć, iż dokumentem zazwyczaj wymaganym jest oprócz

zaświadczenia o aktualnych zarobkach, deklaracja podatkowa z ubiegłego roku. Dlatego tak istotne jest zgłaszanie dochodów w urzędzie podatkowym. Zdarza się czasami, że osoby zatrudnione przez krótki okres czasu lub w niewielkim wymiarze godzin, nie zgłaszają dochodów przekonani, iż tak czy owak znikoma cyfra ich zarobków nie kwalifikuje się do opodatkowania. Zaniedbanie takie jest karygodnym błędem. Każda suma zapracowana w sposób oficjalny winna być umieszczona w deklaracji podatkowej, nawet jeżeli wynosi ona kilka tysięcy rocznie. Mało zarabiający zwolnieni są od opłat podatkowych i otrzymują cenne zaświadczenie zwane avis de non-imposition, które przydaje się w wielu sytuacjach życiowych, a czasem jest wręcz konieczne do uzyskania pewnych ulg, niżek lub świadczeń socjalnych /Dokumenty z urzędu podatkowego należy przechowywać przez okres wielu lat, gdyż mogą okazać się przydatne/.

Jeżeli dochody osoby starającej się o mieszkanie w ramach budownictwa socjalnego nie przekraczają cyfr przytoczonych powyżej, można wystąpić o przydział. Uwaga: jak już zasygnalizowaliśmy, okres oczekiwania nie jest jednakowy, warto zatem poinformować się w paru organizmach HLM by wybrać lokalizację, która najbardziej nam odpowiada i skrócić do minimum kolejkę. Podanie o przydział można kierować bezpośrednio do zarządu danego HLM wysyłając je listem poleconym /lettre recommandee avec accuse de reception/ bądź w merostwie danej dzielnicy czy miasta. W Paryżu zwrócić się można również do Direction departementale d'equipement /50, avenue Turbigo tel 42.74.21.21/

Jeżeli pragniemy uzyskać mieszkanie w samym Paryżu, wówczas należy nastawić się na kilkuletnie oczekiwanie. Wtedy należy ponawiać prośbę, co roku zgłaszając wszelkie zmiany dotyczące sytuacji rodzinnej i życiowej, czyli np. narodziny dziecka, zmiana pracy i dochodów, bezrobocie itd. Przydziały wydawane są 1 października każdego roku.

Pierszeństwo lub wręcz miejsce poza kolejką przysługuje:

- rodzinom wielodzietnym o szczególnie niskich dochodach,
- osobom eksmitowanym z poprzedniego miejsca zamieszkania z powodów od

nich niezależnych /żadne ulgi nie przysługują osobom usuniętym z mieszkania z racji zaległości w opłatach/,
- osobom, których warunki mieszkaniowe są wyjątkowo trudne,
- osobom samotnie wychowującym dzieci,

- kobietom w ciąży,
- osobom, które zostały nagle pozbawione dotychczasowych dochodów, na skutek czego nie są w stanie opłacać czynszu w dotychczasowym miejscu zamieszkania,
- urzędnikom państwowym,
- rodzinom w szczególnie trudnej sytu-

cji życiowej i mieszkaniowej /np. rodzinom wielodzietnym, lub gdy ktoś z członków rodziny jest inwalidą.../ nawet jeżeli do tej pory nie ubiegały się o przydział. /10% mieszkań jest zarezerwowanych dla tego typu przypadków/.

Pomoc w poszukiwaniu mieszkania uzyskać można w Komitecie Pomocy Polakom we Francji, którego biuro czynne jest od poniedziałku do piątku od 15 do 18-tej, tel. /1/ 47.07.11.50.

MARTA

PREZENTACJE

MŁODZIEŻ KATOLICKA

Zdarza się, że od czasu do czasu dochodzą, chociaż bez znaczka pocztowego, stempla i pieczętek innych instytucji, do redakcji *Głosu Katolickiego* bardzo ciekawe przesyłki z Polski. Za każdym razem jest w nich jakiś kawałek polskiej rzeczywistości. Nie tak dawno Bogusław Sonik, dzięki takiej szarej kopercie, mógł przedstawić czytelnikowi *Głosu*, jak to władze kościelne i świeccy w diecezji przemyskiej, po zakończonych niepowodzeniem staraniach o uzyskanie zgody na wydawanie tygodnika katolickiego, reaktywowali własnym sumptem, bez koncesji, cenzury i dotacji przedwojenny tytuł - *Rola Katolicka*.

Ostatnio, w niedługim odstępie czasu, jeden po drugim, znalazły drogę do skrzynki redakcyjnej dwa numery akademickiego pisma *Młódzież Katolicka*, wydawanego na prawach materiałów duszpasterskich przez Rektorat Duszpasterstwa Akademickiego przy Kościele św. Anny w Warszawie; podobnie jak *Rola* i wiele innych pism, i biuletynów korzystających z formuły *do użytku wewnętrznego* /swoistego parasola kościelnego/ należy do kategorii tworzącej jakby brzo, pośredni między legalnym i podziemnym, obieg wydawniczy. Fakt ten posiada coraz większe znaczenie. Stanowi poza tym aspekt zjawiska szerszego, rodzącego się na przecięciu dwóch tendencji: tej Kościoła, wyrażającej się w coraz poważniejszym otwarciu na aspiracje i dążenia Narodu, na pewno nie bez chęci dyskretnego i delikatnego oddziaływania na nie, i tej tendencji społeczeństwa widzącego w Kościele nie tylko chwilowego sojusznika politycznego, ale także niezastąpionego partnera w pracy społecznej i przede wszystkim zasadniczą inspirację kształtującą pogląd na świat, człowieka, a dalej na kulturę, politykę, ekonomię.

Wróćmy jednak do *Młódzieży Katolickiej*. Ponieważ ma ona już swoje lata, tym miłą niespodzianką jest druga młodość, jaką bez wątpienia przeżywa. Zresztą może nie jest to tak zaskakujące, jeśli uwzględni się fakt, że po ostatniej zmianie warty w redakcji, *MK* jest dziełem samych studentów. Te prawie pięćdziesiąt stron, które raz w miesiącu zapełniają w swoim piśmie, jest żywą rejestracją dokonywanych wyborów, poszukiwań, weryfikacji autorytetów zastarych, kreowania własnych, tego co pociąga, co odpycha młodych katolików /nie wszystkich oczywiście!/.



Tak się złożyło, że zacząłem przeglądać kolejne numery *MK* w poniedziałek po Niedzieli palmowej, która od pewnego czasu stała się *Świętem Młodych* w Kościele. Ta perspektywa nie opuszczała mnie podczas lektury, a w pewnym sensie zadecydowała, żeby jeszcze w oktawie tego święta skreślić te parę zdań.

Instaurare omnia in Christo - tytuł serii artykułów w *Młódzieży* - można chyba z pełną odpowiedzialnością uznać za bojowe zawołanie pisma /motto byłoby jednak słowem za lekkim/. Dobrze oddają to kolejne artykuły, wywiady, dyskusje. Zarówno gdy debata dotyczy idei Uniwersytetu, tradycji myśli politycznej i społecznej, czy treści takich pojęć jak patriotyzm, czy nacjonalizm.

Wydaje mi się, że bardzo ciekawa i miejmy nadzieję, że twórcza, jest ta próba odnalezienia własnej drogi w silnym nawiązaniu do tradycyjnego nurtu myśli katolickiej, do klasycznego nurtu europejskiej i polskiej myśli politycznej.

Bogusław KIERNICKI

W POSZUKIWANIU WYJŚCIA

W 14 numerze *Gościa Niedzielnego* /z 3 kwietnia/ ukazał się interesujący wywiad z byłym redaktorem naczelnym prymasowskiego kwartalnika wychodzącego w Paryżu, *Znaki Czasu*, a jednocześnie publicystą i politykiem - Andrzejem Micewskim. Rozmowa, którą przeprowadził Andrzej Grajewski, składała się jakby z dwóch części: jednej, dotyczącej *Znaków Czasu*, drugiej - roli środowisk katolickich w procesie naprawy Rzeczypospolitej. Części te zresztą z sobą korespondują.

Od ósmego numeru *Znaki Czasu* wydawane są w Rzymie. Dawniej redakcja mieściła się w Wiedniu, a druk pisma odbywał się w Paryżu. Zmiany te związane są z trudnościami technicznymi i finansowymi. Towarzyszy im również zmiana składu redakcji. Obecnie naczelnym jest ks. dr Henryk Witczyk, biblista. Z poprzedniego zespołu redakcyjnego pozostali ks. Stanisław Turek, Prokurator Generalny Ojców Paulinów oraz Andrzej Micewski, który z Wiednia powrócił do Warszawy. Do zespołu zaś dokoptowano młodych publicystów: Marka Jurka z Poznania i Dariusza Winklera z Wiednia. Obaj pisali już w *Znakach Czasu*. Ponadto zamierza się stworzyć grupę stałych publicystów kwartalnika w Warszawie. Nowy redaktor naczelny przyczyni się z pewnością do pogłębienia nurtu religijnego pisma. Myśli się również o stworzeniu centrum myśli posoborowej w Rzymie. W każdym bądź razie linia pisma pozostaje bez zmian. Zgodnie z ostatnią encykliką Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, różni się ona tak od liberalnego indywidualizmu, jak i materialistycznego kolektywizmu. Wyraża się w orientacji na godność i wolność człowieka w ujęciu społecznej nauki Kościoła.

Pismo to, twierdzi Andrzej Micewski, wzbudziło na emigracji duże echo. Ważniejsza jest jednak jego obecność w Polsce. Do tej pory posiadano zezwolenie na przywożenie do kraju tysiąca egzemplarzy, obecnie liczy się na zwiększenie tej liczby do dwóch tysięcy. Jest ono bowiem tam rozchwytywane. Najtrudniejszy problem stanowią finanse pisma. Na Zachodzie gazety, periodyki, jeśli nie są sensacyjno-komercyjne, nie mają żadnych szans na samofinansowanie. Zatem *Znaki Czasu* istnieją wyłącznie dzięki pomocy i opiece Kościoła.

W drugiej części wywiadu Micewski porusza sprawę *centrum społecznego*, o którym wcześniej pisał właśnie w *Znakach Czasu*. W odniesieniu do spraw społeczno-gospodarczych nie chodzi o doktrynę jakiegoś trzeciego ustroju. Nowoczesne encykliki społeczne od "Mater et Magistra", a zwłaszcza od "Polpulum Progressio" dążą nie do tworzenia trzeciej, całkiem nowej drogi społecznej, bo takich rzeczy zadekretować się nie da, lecz pragną humanizować stosunki społeczne w każdym z istniejących ustrojów społecznych, czy też na różnych półkulach ziemi, na półkuli relatywnie bogatej północy i południowej biedy. Chodzi więc o obronę godności i wolności człowieka, obojętnie gdzie i przez kogo są one naruszane.

Koncepcja *centrum społecznego* ma natomiast w Polsce inne znaczenie. Chodzi o kształtowanie takich postaw społecznych, które nie tylko przeciwstawne będą ideologii marksistowskiej, ale przekroczą również praktyczny materializm, który wynika z egoizmu i koncepcji indywidualistycznych. Trzeba wreszcie mówić w Polsce także o *centrum politycznym*, umiejscowiając się ponad minione spory liberalizmu i nacjonalizmu, a także romantyzmu i realizmu. Idee wolnościowe nie przeczą wartościom narodowym, a pełna podmiotowość narodu następuje w wyniku wzrostu jego niezależności i wolności. Romantyczne cele nie przeczą postępowaniu się realistycznymi środkami, a stopienie tych celów i tych środków tworzy racjonalną koncepcję polityki polskiej. Aby się to stało myśl polska musi patrzeć nie tylko wstecz, ale także w przyszłość. Historia jest ważna, ale przyszłość nie bywa jej powtórką.

I jeszcze jedno, chcąc - zdaniem autora - wpływać na sytuację w kraju, nie można tracić kontaktu nie tylko z ugrupowaniami opozycyjnymi, ale i władzą. Należałoby wreszcie przestać tworzyć *środowiskowe kapliczki*, którymi nazywa Micewski niezależne grupy społeczno-polityczne bliskie Kościoła. Czas bowiem na stworzenie przez świeckich katolików nurtu, który walnie przyczyni się do naprawy dramatycznej sytuacji Polski.

Cezary RUDZKI

ZAŁOŻYCIELE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

BOHDAN JAŃSKI

Bohdan Jański urodził się 27 marca 1807 roku koło Pułtuska. Wyróżniał się w naukach matematycznych i w znajomości języków obcych. Opanował biegle grekę, łacinę, francuski i niemiecki. W Warszawie odbył studia z zakresu obojga praw i ekonomii. W rok po ukończeniu studiów /1828/ otrzymuje nominację na profesora organizowanej właśnie Politechniki Warszawskiej. Od rządu otrzymuje też stypendium na kilkuletnią podróż do Berlina, Paryża i Londynu. Tam,

uznawszy za rzecz potrzebną kontrolować się codziennie ze swych uczuć, wyobrażeń i czynów, rozpoczął 1 kwietnia 1830 roku pisanie *Dziennika*, który prowadził z małymi przerwami do chwili śmierci. Jest to dziś kopalnia szczegółów do dziejów Emigracji we Francji i Anglii. W początkach swego pobytu we Francji zachwycał się teoriami Saint-Simonistów, którzy był gorliwym propagatorem. Zmieniło go spotkanie z Mickiewiczem, którego darzono powszechnym sza-

cunkiem. Zaczęli razem redagowanie *Pielgrzyma Polskiego*. Poeta dał mu wolną rękę w korekcie *Pana Tadeusza*. W początkach 1832 roku Jański wraca na katolicyzm i czytając dużo, zdobywa głęboką wiedzę religijną. Wkrótce rozpoczyna akcję odrodzenia religijnego jako pokutnik i świecki apostoł.

Wszedłszy w grono *Braci Zjednoczonych*, rozszerza swą pracę apostołską na cały Paryż. Witwicki tak o tym pisze: *Poświęciwszy się sprawie religii, odbudowaniu Oj-*

czyzny i zbawieniu rodaków, jański tak prawie w emigracji wyglądał, jakby jako mały apostoł na nowo odkrytej wyspie, pierwszy tam wprowadzający chrześcijaństwo. Jański razem z Antonim Goreckim, Kajsiewiczem, Semenem, Duńskim i Ziemeckim zamieszkali razem dnia 21 lutego 1836 roku w tzw. *Domku Jańskiego* przy 11, rue Notre Dame des Champs. Żyli ubogo, ale dużo modlili się i studiowali. Jański pragnął wykształcić ludzi zdolnych do poświęceń, którzy by mogli

pracować dla Polski i emigracji jako księży. Jeden z nich - Kajsiewicz - tak pisze na temat reakcji ludzkich: *Ludzie uważali nas za klub katolicki na kraj i na duchowieństwo polskie obmyślany; inni po prostu ciskali nam w oczy takie słowa: alboście zgłupieli, alboście łotry. Mało było takich, by nam uwierzyli, że Bóg dał nam powołanie, abyśmy służyli braciom naszym najprzód na wygnaniu, a potem da Bóg w kraju.*

Pierwszymi wysłanymi do Rzymu na studia teologiczne byli: Kajsiewicz i Semenenko, a po nich: J. Hube, E. Duński, a następnie Karol Kaczanowski i Hipolit Terlecki.

Tymczasem w Paryżu Jański prowadził dalej swe dzieło - wychowywał kandydatów do przyszłego zgromadzenia. Cieszył się myślą, że wkrótce emigracja polska będzie miała księży, którzy z niej wyszli i dla niej mieli

pracować. Niestety nie dożył tej chwili, gdyż nagła śmierć zabrała go z tego świata 2 lipca 1840 roku, w 32 roku jego życia. Dzieło jednak nie upadło. Czekał na przyjazd zmarłych wstańców, zaczął organizować polskie nabożeństwa od 27 września 1840 roku przy kościele Notre Dame des Victoires, które prowadził miał ks. Korycki. Był to gorliwy kapłan, który emigrował z kraju po powstaniu listopa-

dowym. Brak jednak zdrowia /choroba gardła/ uniemożliwił mu prowadzenie pracy na większą skalę.

Spośród pierwszych zmarłych wstańców na szczególnie wyróżnienie zasługują: ks. Hieronim Kajsiewicz i ks. Piotr Semenenko. Wycisnęli oni swe wyjątkowo pozytywne piętno w pierwszych latach istnienia Polskiej Misji w Paryżu.

ks. Wacław SZUBERT

PODRÓŻ

Mówisz, że ludziom, a zwłaszcza kobietom trzeba imponować. Ale zlituj się - po co i czym?! Gdyby nie potrzeba miłości, która tak wiele pozwala nie widzieć i przebaczać, to śmieszność jaką okrywa nieuzasadniona buta i pawia nadętość, zniszczyłaby każdy załazek życzliwości i uczucia. Jeszcze trudniej byłoby o podziw, gdyby dało się sprawdzać treść i pokrycie tych póż. Ten nieustanny poker, którym codziennie zdobywasz małe porcyjki tzw. życia i w którym siebie przegrałeś na raty, już dawno przestał być przygodą.

Najgorsze, że nawet nie mogę cię pocieszyć. Jakże bowiem współczująca pieszczota mego wzroku ma się spotkać z twoim pewnym okiem. Jakże mój refleksyjny, wahający krok ma się zgodzić z beczelnym marszem twoich nóg?

Ruch mojej ręki, którą podaję jak krewnym zmarłego na pogrzebach, w połowie drogi zamiera, bo chcesz go przyjąć jak gratulacyjny gest. A smutek, którym witam każdy objaw twej dzielności i który już stał mgłą osiadł na wszystkich, do ciebie kierowanych myślach, też odbierasz jak wyraz milczącego bólu.

Cóż mi więc pozostało? Odejść, lub jeszcze poczekać, bo może kiedyś zrozumiesz...

Pozostanę więc jeszcze, choć coraz trudniej to znoszę.

Coraz tęskniej wypatruję chwili, gdy grając te swoje *chałturki pod publikę*, na przygodnych scenach, jak kuglarz - potkniesz się. Potkniesz się i upadniesz. Może wtedy pierwszy szloch zdławi w tobie sztuczny śmiech aktora, może ła skrzyżuje się z grymasem wzgardy, a ból pochyli ten kark typowego pyszałka. Ale to musi być bardzo mocne, bo inaczej za szybko się podniesiesz. A rany powinny być głębokie, by zbyt łatwo nie mogły się zablźnić. Krew niech się sączy wolno i uparcie, a ból niech trwa, by nie dał się zapomnieć. Uśmiech na długo musi zniknąć z twarzy, a światło i słońce niech też będzie nie dla ciebie. I wtedy może ujrzę rąbek twojej prawdy. Jeśli

nawet wówczas jej nie będzie, to odejdę, jak po zgonie widma, po pożegnaniu istoty niebyłej. Wreszcie wyskoczę z pociągu, do którego lekkomyślnie wsiadłam, mylnie sądząc kiedyś, że w ogóle podróż może być mym losem, nie zaś cel podróży. I choć późno, zawrócę, pojmując raz jeszcze, że mam inne wyznaczone szlaki.

Dla ciebie natomiast to odkrycie będzie katastrofą, bo dojrzejesz jednak na tyle, by pojąć, że ciebie nigdy nie było. Dorośniesz na tyle by zrozumieć, że błędząc po wszystkich dostępnych i możliwych drogach, krążyłeś jedynie, bo sam nie istniejąc, nie mogłeś przecież mieć celu. Ale to poznanie twojego niebytu może się stać zaczątkiem twoich nowych narodzin. A gdy to się zdarzy, pozostanę na zawsze przy tobie - jeśli zechcesz, gdyż się staniesz jednym z moich przeznaczeń.

I wtedy razem będziemy przegrywać, starając się coraz ładniej i lepiej to robić, będziemy wszakże wiedzieli, że niektóre porażki oplatają się ogromnie. Będziemy wielu rzeczy chętnie nie umieli, żeby móc ich się nauczyć.

Błogosławić będziemy niektóre głody i pragnienia, tęsknota bowiem i niedosyt zmuszać nas będą do dążenia. Wielu okazji nie wykorzystamy, gdyż tylko trudne osiągnięcia stają się przeżyciem, czyli częścią nas samych. A tych, których będziemy czymkolwiek przewyższać, przepraszać będziemy za swoją przewagę, uświadomiwszy sobie, że jest wynikiem przypadku lub okoliczności. I jeśli jednak od nich odejdziemy, to nie z pychy, ale z niemożności zrozumienia się. A nową ojczyzną, w której zamieszkamy, będzie Prawda. Ponieważ jednak prawda jest grobem wszystkich iluzji i wielu nadziei, więc oczywiście nie będziemy szczęśliwi, gdyż nawet tak dojrzali - z marzeń i złudzeń nigdy nie zdołamy się wyleczyć.

Lepiej jednak będzie, gdy cierpieniu wyjdziemy naprzeciw, bo wówczas jego nieustanny połów ujarzmić będzie się naszej odwagi. Skąd jednakże czerpać ją będziemy? Wyjałowieni nie tylko brakiem *zachwyty* pod własnym adresem, lecz głównie wskutek niespotkań,

niespełnień i niezaspokojeń pozbawieni nadziei, z trudem podejmiemy wybór ostatni.

Pusty prawie kielich dotychczasowego istnienia, spróbujemy raz jeszcze napełnić na nowo. Lecz sama rezygnacja tutaj nie wystarczy, przy niej bowiem osiągniemy punkt zerowy, czyli zła nieczynienie. A zresztą, jeśli nawet sami działać nie będziemy, to podstępny życia zmuszać nas będą do postaw i reakcji.

I wtedy, zdumieni, nagle spostrzeżemy, że niezbędny do tkania sieci odwagi instrument, pod nazwą wolnej woli, jest od dzieciństwa w naszym posiadaniu. Lecz połów sam, w teorii łatwy i prosty, bo na konkretnych zasadach oparty, w praktyce pozostanie konfliktem i trudną selekcją, mimo że zagubieni w otaczającym chaosie, już dawno oduczyliśmy się chcieć lub nie chcieć naprawdę.

Naucz więc nas przede wszystkim pragnąć - mocno i prosto - pragnąć byśmy się wreszcie stali wystrzeloną cięciwą jednego odtąd, do Ciebie dążenia.

Olga WDWLARZ



"PRZED SKLEPEM JUBILERA"

Na kolejnym spotkaniu w *Centre du Dialogue*, 8 kwietnia ks. prof. Janusz Pasierb mówił o swej pracy konsultanta w filmie *Przed sklepem jubilera*, w reżyserii Michaela Andersona, według sztuki Karola Wojtyły. Sztuka ta ukazała się po raz pierwszy w krakowskim wydawnictwie *Znak* pod pseudonimem Andrzej Jawień. Zaadaptowanie tekstu o dużym ładunku myśli religijnej, rozbudowanego narracyjnie, okazało się bardzo trudne. Zmieniali się autorzy scenariusza. Ponadto fakt, że postacie nie miały nazwisk, zawodów, w sensie społecznym były niedookreślone, tym bardziej utrudniał zadanie. Jawień, mimo że przeciwnik ahistoryzmu, nie umiejscowił jednak swych bohaterów w czasie. Przy pierwszych próbach pisania

scenariusza, tekst uległ całkowitej laizacji, do tego stopnia, iż strona watykańska zaprotestowała przeciwko jego powstaniu. Wówczas to konsultantem został ks. prof. J. Pasierb, gwarantujący zachowanie wartości religijnych i literackich. Powstał film o sakramencie małżeństwa, o nadziei niezniszczalnej miłości, jaką daje Bóg. Film został zrealizowany w wersji angielskiej, obecnie przygotowywany jest dubbing włoski, francuski, niemiecki.

Teksty literackie Karola Wojtyły wypełnione są ukrytą religijnością. Ukryty pozornie Bóg istnieje w słowach, żyje w ludziach, którzy są *solą tej ziemi*. Takim człowiekiem jest Adam, świecki duszpasterz. Pierwow-

zorem był z pewnością pan Tyranowski, osobowość, która miała tak wielki wpływ na Papieża. Ileż to było lat przed promocją laikatu! I jest paradoksem, iż autorzy scenariusza wyeliminowali tę osobę, twierdząc, iż wypowiedziane myśli mogą pochodzić tylko od osoby duchownej. Grający rolę Adama, Daniel Olbrychski, jest więc księdzem. Olbrychski zjawiał się także na piątkowym spotkaniu. Wzruszające było jego wyznanie, iż po zagranu w tym filmie, żałuje wielu momentów życia, ale i ma wiele nadziei; trudne teksty literackie Karola Wojtyły, pomogły dojść do klarowności i prostoty słowa, jakim dzisiaj posługuje się Papież.

Małgorzata SOJA

OGŁOSZENIA I INFORMACJE

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ
W WIELKIEJ BRYTANI

Tegoroczny Zjazd Katolicki, organizowany przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii, dzięki zaproszeniu ks. Proboszcza Edwarda Sopali i Zarządu Parafii, odbędzie się 7 i 8 maja w Londynie, w parafii Wimbledon - Putney. Temat zjazdu - *Maryja, pierwowzór wspólnoty wierzących*. Hasło - *Błogostawiona jesteś, któraś uwierzyła* /Łuk.1;45/. Wspólny temat dla wszystkich grup dyskusyjnych - *Maryja wzorem i wspomogieniem biednych*. Rok Maryjny ogłoszony przez Ojca św. ma na celu przygotowanie nas do roku Pańskiego 2000 przez odrodzenie duchowe.

Maryja jest najdoskonalszym pierwowzorem wiary dla nas wszystkich - jako Matka wierzących prowadzi nas do Chrystusa, Swego Syna. *Pragniemy pogłębić świadomość obecności Maryji w tajemnicy Chrystusa i Kościoła* - pisze Ojciec św. w Encyklice: *O Matce Odkupiciela. Maryja szła naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża... najgłębiej ze swym Jednorodzonem współcierpiła i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia z Niej zrodzona* /Lumen Gentium 58/ *Macierzyństwo Maryji w ekonomii łaski trwa nieustannie aż do wiekuistego dopełnienia zbawienia wszystkich wybranych* /Lumen gentium 62/.

Wiemy, że przeżywała na ziemi wydarzenia wielkie i małe, bolesne i radosne; przechowywała je w sercu swoim, zawsze wierna, pokorna i posłuszna Woli Bożej. Poddana była, podobnie jak my, codziennym trudom i przeciwnościom: troska o Syna, zaleknienie prorocstwem Symeona, ucieczka przed Herodem, życie na wygnaniu, cierpienie; gdy nienawiść ludzka i nawet rodzinna odrzucała Jezusa. Na wzór syna wychodziła naprzeciw potrzebom człowieka /Nawiedzenie, Gody w Kanie, czuwanie w Wieczerniku z

Apostołami/, pozostając zawsze wierna i duchowo złączona z Synem i Jego Najwyższą Ofiarą Krzyżową. Przyjmuje *Nowe Macierzyństwo* wszystkich wierzących u stóp Krzyża, a staje się Matką i wzorem Kościoła w Wieczerniku; w dniu Zesłania Ducha Św. Maryja wkracza w dzieje Kościoła i przewodzi w pielgrzymce wiary. Kościół wskazuje Ją jako najdoskonalszy wzór wierzących, który mamy naśladować, a jednocześnie prosić Ją o orędownictwo u Syna i razem z Nią oddawać chwałę Bogu w Trójcy Świętemu Jedynemu.

Serdecznie prosimy o wcześniejsze zgłoszenie przyjazdu i o liczny udział przewielebnych księży, delegacji parafialnych, organizacji katolickich i wszystkich zainteresowanych.

☆☆☆

Zarząd Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii
14, Collingham Gardens, LONDON SW5 0HT

PRZYJACIELE "GŁOSU KATOLICKIEGO"

Kazimierz Olejnik	- 300 F
Wiesław Stec	- 300 F
Stanisław Rosiak	- 300 F
Jan Domański	- 350 F
Bronisław Regosz	- 300 F
Helena Partyka	- 500 F
Antoinette Kwiecień	- 300 F
P. Kulpiński	- 300 F
Janina Escumalda	- 300 F
Anna Hudziak	- 400 F
Maria Brożek	- 300 F
Eleonora Boczek	- 300 F

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

ofiarowali:

poprzez ks. Stanisława Zyglewicza SAC parafianie z:
Oignés, Ostricourt, Libercourt, Carvin - 4900 F

poprzez ks. kan. Bronisława Bieszczada parafianie
z Mulhouse - 1150 F

poprzez ks. Władysława Dobrocia parafianie z Montigny
en Ostrevent - 7500 F

poprzez ks. Jana Kałużę SChr - parafianie z Mericourt
sous Lens - 2420 F

poprzez ks. Zygmunta Buczkowskiego parafianie z Rouvroy - 2280 F

poprzez ks. Ryszarda Oblizajek SChr - parafianie z:
Wingles - 1885 F
Vendin - 1285 F
Auchy - 2237 F

poprzez ks. Franciszka Zajęca OMI - parafianie z:
Pontigny i Mondeville - 1445 F
Le Havre:
Kuchnia - 100 F
Polak - 150 F
Vicha - 50 F
Sulma - 50 F
Delmare - 50 F
Szela - 50 F
Boguś - 50 F
Świątek - 50 F

poprzez ks. Aleksandra Gołda - parafianie z Saint Denis - 200 F

poprzez ks. Jacka Styłę - parafianie z:
Wittenheim /Fernand-Anna/ - 1149 F
Wittenheim /Jeune Bois/ - 264 F
Wittenheim /Theodore/ - 1176 F

Rossalmend - 1237 F
Colmar - 480 F

poprzez ks. Stefana Baraniaka SChr Bractwo Żywego
Różańca:
Bruay - 2680 F
Houdain - 1033 F
Haillicourt - 1000 F
Divion - 900 F

poprzez ks. Ignacego Litewkę CM - parafianie z La Ricamarie: - 6075 F

poprzez ks. Dominika Ziółkowskiego parafianie z:
Ensisheim - 900 F
Pulversheim - 725 F

pp. Tadeusz i Wanda Głuszcza - 1000 F
p. Anna Bus - 300 F
p. Groszek - 200 F
p. Marie-Laure Ott - 400 F

Wszystkim serdeczne Bóg zapłać

Mission Catholique Polonaise
263 bis, rue Saint Honore
75 001 Paris, CCP 1 268-75 N Paris

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

Towarzystwo Historyczno-Literackie oraz Biblioteka Polska zapraszają na obchody 3 Maja, które odbędą się 2 maja w Bibliotece Polskiej /quai d'Orsay, 75 004 Paris, Metro: Pont Marie/. W programie: koncert Aleksandra Woronickiego /z repertuaru Ignacego Paderewskiego sprzed stu lat/ oraz referat Zdzisława Najdera zatytułowany: 200 lat tradycji polskiej emigracji.

C Z Y T E L N I C Y P I S M A

R E Z U R E K C J A

Patrzyłam na zmartwychwstanie kościoła św. Genowefy. Jak wiele lat stał opuszczony, jak wiele lat stały martwe, niszczone mury, które kiedyś ktoś wznosił i budował z wielką nadzieją, że będą gromadziły i będą służyły. Smutno patrzeć na opuszczony przez ludzi dom, jakże smutno patrzeć na opuszczony przez ludzi kościół! Trzeba było widzieć ten obraz zniszczenia i opustoszenia, ażeby doznać niecodziennych uczuć radości, tej niepowtarzalnej radości, jakby podwójnej w chwili Rezurekcji, nie tylko Zmartwychwstania Pańskiego, ale równocześnie obudzenia się z martwoty kościoła.

Rezurekcja w kościele św. Genowefy jest wydarzeniem na miarę również polskich serc. Ten naród, który się dźwiga, jakby bezustannie pręży się i nosi w sobie zakodowane dążenie do odradzenia; tutaj dał właśnie temu wyraz. *Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał, tego dnia Chrystus*

*zmartwychwstał. Alleluja. Wzrok pada na jasne ściany, cudownie przystrojony ołtarz. Wyrusza procesja rezurekcyjna, kapłan niesie monstrancję, weszło Życie. Jak rezurekcyjny dzwon ogłasza zmartwychwstanie do życia, tak pieśń ludzka i modlitwa przywróciła życie tej martwej świątyni. Jak niewiasty przybyły pierwsze do grobu w poranek rezurekcyjny, tak przywitać trzeba mi było, w tej radosnej burzy przeżyć, i przywołać w sercu niewiastę-patronkę obudzonego kościoła słowami z litanii: *śś. Genowefo heroicznie oddana Kościołowi, módl się za nami* *Św. Genowefo, której siła dodawała odwagi słabnącym, módl się za nami* *Św. Genowefo, która żywiłaś cudownie biednych, módl się za nami* *Św. Genowefo, która jednałaś z Bogiem grzeszników, módl się za nami.**

J.D.

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

Indica
14, rue Docteur-Roux
75015 PARIS

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



DLACZEGO CHODZĘ DO POLSKIEGO KOŚCIOŁA

Sam tytuł zrodził się po artykule zamieszczonym w 11 numerze *Głosu Katolickiego* - *Dlaczego nie chodzę do Polskiego Kościoła*. Być może czytelnik już na wstępie domyśli się, że ma do czynienia z polemiką z tamtym artykułem. Nie jest tak do końca, choć z pewnością znajdzie on tu wiele wątków wspólnych.

Polski Kościół jak wiele innych świątyń na świecie, gdzie schodzą się Polacy, rozbrzmiewa modlitwą i śpiewem w ojczystym języku. Nieważne, że jest mały, ciasny, niefunkcjonalny; że przychodzą tutaj oprócz tych co się modlą również i ci, co chcą wymienić tylko uścisk dłoni, spotkać się, pójść na wódkę, znaleźć pracę czy mieszkanie. Obojętnie czy przychodzą młodzi, czy już obcy i zasiedzeni emigranci. Liczy się tylko jedno - jacy stąd odchodzimy. Lepsi, szczęśliwsi, lżejsi na duszy, czy nadal dźwigamy ten sam ciężar - wszystkie nasze wady i kompleksy? Czy wciąż żyjemy życiem typowym dla nocnych ulic Paryża, tracimy wartości, które przywieźliśmy z kraju?

Wśród wielu Polaków, którzy przyjechali do Francji kilka lat temu można było usłyszeć opinię, że jesteśmy katolikami tylko na pokaz. Demonstrujemy swoją wiarę, swoją pobożność, a w rzeczywistości, zaglądając do środka, nie ma w nas duchowego bogactwa. Jeśli tak, to kiedy, gdzie i dlaczego się tak stało? Mało jest takich co przyjechali na zarobek lub z innych przyczyn, na przykład z politycznych, i chodzą do kościoła francuskiego. Raczej nie chodzą w ogóle. W kraju chodzili a tutaj...? Tutaj liczy się tylko pieniądź i jak mi powiedział jeden z nich: *modlitwa jest potrzebna też, ale pieniądze bardziej - więc robię w niedzielę*. Smutne. Nikt jednak tutaj nikogo na sznurku nie ciągnie.

Wystarczyło jednak przyjść do Polskiego Kościoła w tygodniu poprzedzającym Niedzielę Palmową - w czasie wielkopostnych rekolekcji. Jeśli weszło się przez przypadek, na pierwszą głoszoną naukę to na pewno nie opuściło się już następnych. Można było przeżyć prawdziwą, głęboką odnowę duchową. Wzbogacić się o wartości, których nie usłyszy i nie ujrzy na paryskim bruku. Serce rośnie, a skurcz niejeden raz ścisnął za gardło i łza zaskliła się w oku. Porywające pieśni wydobywały się z piersi i ulatywały ku

niebu, ku Golgocie. Wcisnęły się w szum samochodów. To Chrystus, w nas śpiewał i modlił się; uczył w kazaniach, w modlitwie i w pieśniach, jak nieść swój krzyż, jak pomóc dźwigać krzyż drugiemu.

Niech ni ktoś pokaże francuski kościół, który tak jak nasz przygotowuje się do Pamiątki Zmartwychwstania. Przecież to największe święto Kościoła, najdroższa tajemnica, której Chrystus dotrzymał.

Nie warto chodzić do Polskiego Kościoła? Jest się czego wstydzić: te same twarze przy ogrodzeniu, ciągle te same tematy, te same problemy na codzień... Wolelibyśmy raczej pokazać, że jesteśmy prawie tacy, jak Francuzi. Rano pijemy kawę, naturalnie... w barze, potem pędzimy do pracy, a wieczorem zasiadamy do stołu i wpatrzeni w mały ekran zjadamy smakołyki. Potem przychodzi niedziela, *weekend*, który spędzamy oczywiście za miastem. Ot, prawdziwi ludzie Zachodu. Tak schodzimy coraz niżej, w dół, ku przepaści. W Polsce uciekaliśmy od jednej, szukając schronienia we Francji, czy innym kraju. Tutaj pchamy się na siłę w drugą, która już prawie pochłonięta tutejszych mieszkańców. I cieszymy się, że już nie stoimy wśród *Edziów* lub innych *chomerów*, nie narzekamy, nie politykujemy. Jesteśmy ustawieni, jesteśmy niby u siebie.

Wcale nie pochwalam, czy też nie bronię takiej postawy. Zmierzam do tego, że takie obrazki nie powinny stanowić przyczyny by do Kościoła Polskiego nie przychodzić. Owszem, modlić można się wszędzie. Manifestacyjna modlitwa jeszcze nieba nie otwiera. To raczej skromność i pokora. A tutaj właśnie w każdą niedzielę mówi się o tych tematach; Żebym nie kombinować, nie pić, oszczędzać, pamiętać o żonie, mężu, dzieciach, ojczyźnie się nie wyrzekać, nie wstydzić się jej...

Pokolenia przed nami pozostawiły ten gmach i nim rozeszły się po francuskich kościołach, najpierw w tym miejscu zbierały się na modlitwę. Tu był ich dom. Tu była ich ojczyzna. Czyż nasza ma być gdzie indziej?

Przecież to piękne. Zostawiona nam przez ojców i ubrana w nasz polski folklor. Przywieziona tutaj wraz z nędzą i poniewierką, która gnała ich po

obcych ziemiach. Zabrana ze sobą spod słomianej strzechy, jak najdroższy talizman, który ma ocalić i życie, i kulturę, i pamięć. Wiara!

Spróbujmy zajrzeć do innych kościołów, w różne popołudnia i wieczory; zajrzyjmy w Wielki Piątek i porównajmy go z naszym; tym nieopodal placu Concorde w Paryżu. Który z nich tak rozpamiętuje poetyczną, żałobną pieśnią mękę Jezusa? Gdzie tak *żał duszę ścisną*...? Czy tylko dlatego dzieje się tak, że jesteśmy biedni, może zacofani? Czy to tylko zewnętrzna ceremonia, która już do naszego wnętrza nie wchodzi, nie dociera?

A święcenie potraw wielkanocnych przybranych w brawne pisanki i cukrowego baranka? To tradycja, którą należy pielęgnować, czy o niej zapomnieć? Kolorowy koszyk, z którym wyprowadza nas matka pod kapliczkę, pełny pachnącej kiełbasy i białych jaj z przywiązaną do niego butelką na wodę święconą mamy wyrzucić na śmietnik, czy zawiesić na kołku by w przyszłym roku znów biec z nim do kościoła.

W Dzień Zmartwychwstania, po rezurekcyjnej mszy, podzieleniu się wielkanocnym jajkiem i spożyciu barszczu ojciec mój wychodził w pole. Zabierał ze sobą butelkę święconej wody, stawał nad łanem odrastającego żyta, robił znak krzyża i pokrapiał pole. Jak po ukrzyżowaniu Jezus wrócił do życia tak i po zimie wraca do życia przyroda. Ręką Zmartwychwstałego Pa na błogosławił, aby znowu wszystko ożyło. Stał i patrzył; to w niebo, to na ziemię. Szukał tego co łączy jedno i drugie.

Na szczęście jest nas jeszcze wciąż pełno w tej przystani. Tak pełno i tłoczno, że raz jednego po niedzielnej mszy świętej zdenerwowana Francuzka chcąc wyjechać samochodem zaczęła krzyczeć *ci Polacy chyba zwariowali. Tyle jest kościołów w Paryżu a oni wszyscy idą do jednego*.

Jak to dobrze, że jutro niedziela. Znowu pójdę na mszę do Polskiego Kościoła.

Zbigniew SZCZĘBARA